

Stolica w okresie narastającego zagrożenia

Społeczeństwo Warszawy w obliczu zagrożenia państwa polskiego przez najazd bolszewicki

Zgodnie z układem podpisanym przez premiera Grabskiego na konferencji w Spa, rząd brytyjski zaproponował bolszewikom zawarcie rozejmu. Moskwa jednak odpowiedziała odmownie, deklarując równocześnie gotowość bezpośrednich rokowań z Polską i oświadczając, że może jej zaproponować granice korzystniejsze od oferowanych przez państwa zachodnie. Akcja Grabskiego zakończyła się więc niepowodzeniem, co spowodowało ostatecznie dymisję jego gabinetu. Na odbywającym się w Belwederze w nocy z 20 na 21 lipca posiedzeniu Rady Obrony Państwa, postanowiono utworzyć rząd koalicyjny z Wincentym Witosem (PSLPiast) na czele i Ignacym Daszyńskim (PPS) jako wicepremierem [1].

24 lipca 1920, w dniu ogłoszenia tej nominacji w „Monitorze Polskim”, premier Witos odczytał w Sejmie deklarację nowego gabinetu, na wstępie której zaznaczył, że do jego utworzenia doprowadziły „zgodny wysiłek stronnictw, reprezentowanych w tej Wysokiej Izbie” oraz „konieczność współpracy i konsolidacji całego Narodu w chwili dla państwa tak poważnej”, a następnie podkreślił: „Stajemy przed Wysokim Sejmem jako powołany przez całe przedstawicielstwo Narodu Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic Państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

Gotowi zawsze do zawarcia trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego pokoju, wypisując taki pokój na swoim

sztandarze, nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia. [...] Rząd wezwie naród do ofiar, koniecznych dla ratowania i ocalenia Ojczyzny i nie zadowoli się ofiarnością jedynie jednostek. Od społeczeństwa zaś zażąda mężnej karności, spokoju i posłuchu, jako gwarancji bezpieczeństwa i warunku zwycięstwa. [...] Naród nasz stać na to, ażeby się skutecznie obronić i odeprzeć wrogów, skoro istnieje silna wola i zjednoczenie sił wszystkich” [2].

Utworzenie tego gabinetu pociągnęło za sobą zmiany w składzie Rady Obrony Państwa. Miejsce Leopolda Skulskiego, który objął tekę spraw wewnętrznych zajął jego dotychczasowy zastępca Edward Dubanowicz, a zamiast Macieja Rataja, nowego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, członkiem ROP został zastępujący go Władysław Kiernik [3].

Z Rady Obrony Państwa ustąpił w tym czasie także przywódca Narodowej Demokracji Roman Dmowski, który pod wpływem niepowodzeń na froncie wschodnim zażądał przeprowadzenia zmian w Naczelnym Dowództwie i Ministerstwie Spraw Wojskowych, doprowadzając tym samym do otwartego konfliktu z Piłsudskim [4].

Sytuacja militarna na północnym odcinku tego frontu stawała się dla Polski coraz bardziej krytyczna. 14 lipca oddziały armii bolszewickiej, wspomagane przez jednostki litewskie zdobyły Wilno, a 19 lipca 3 korpus konny Gaja Grodna, wypierając 8 i 10 dywizje polskie za linię Niemna [5].

Ustąpienie sił polskich z planowanych linii obronnych spowodowało, że działania wojenne zaczęły się przesuwac na obszary etnicznie polskie. Dotychczasowe sukcesy utwierdziły dowództwo sowieckie w przeświadczeniu, że wojska polskie utraciły zdolność stawiania dalszego skutecznego oporu. 23 lipca kierujący Frontem Północno-Zachodnim Michaił Tuchaczewski wydał podległym sobie związkom operacyjnym dyspozycje, zobowiązujące je do natarcia w kierunku Warszawy i

osiągnięcia do 3 sierpnia linii: Ostrołęka-Ostrów Mazowiecka-Drohiczyn-Biała Podlaska-Włodawa [6].

Sowieckie plany militarnego opanowania Polski miały też swoje odbicie w sferze politycznej. Przebywający w Rosji komuniści polscy skupieni wokół będącego jedną z agend Komitetu Centralnego partii bolszewickiej Biura Polskiego uchwalili na jego posiedzeniu w dniu 23 lipca, że w zajmowanych przez Armię Czerwoną miejscowościach polskich będzie się tworzyć komitety rewolucyjne, których głównym zadaniem ma być powoływanie rad delegatów robotniczych oraz komitetów fabrycznych i folwarcznych, mających stanowić podstawę przyszłej władzy proletariackiej. Dla koordynowania tych działań utworzono Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (Polrewkom) pod przewodnictwem Juliana Marchlewskiego. Prócz niego członkami tego komitetu mianowani zostali: Feliks Kon, Edward Próchniak, Józef Unszlicht i szef „Czeki” Feliks Dzierżyński [7]. Dalsze plany komitetu ujawnił w rok później Marchlewski: „Było postanowione, że po wkroczeniu do Warszawy komitet złoży swą władzę w ręce Partii Komunistycznej Polski, ta wezwie robotników polskich do wyznaczenia rządu rewolucyjnego, po czym zjazd delegatów robotniczych i chłopskich utworzy dopiero rządy radzieckie stałe” [8].

Tymczasem pozycja komunistów warszawskich wskutek licznych aresztowań, o których obszernie informowała stołeczna prasa [9], a także utożsamiania przez większość robotników komunizmu z kierunkiem popierającym inwazję bolszewicką na Polskę [10], wyraźnie się osłabiła. Okoliczności te doprowadziły do podziałów wewnątrz KPRP na tle określenia najbliższych zadań partii i jej stanowiska wobec sytuacji na froncie. W tajnym raporcie policyjnym z 22 lipca czytamy, że „jakkolwiek urzędowanie komuniści polscy prowadzą politykę „sowiecką”, to jednakże w rzeczywistości chodzi im o to, aby do steru w Polsce doszła P.P.S., któraby – zdaniem komunistów ogłosiła amnestję powszechną dla więźniów politycznych i zniosłaby (po zawarciu pokoju) stany wyjątkowe w Polsce. O jakiejś

jednolitej, konsekwentnej polityce komunistów polskich nie może być mowy. Pewien odłam komunistów, rozgoryczony represjami władz, pragnąłby wejścia do Polski bolszewików przede wszystkim dlatego, aby zaważać sobie bezpieczeństwo osobiste pod osłoną komuny moskiewskiej. Niewątpliwie, gdyby komuniści polscy czuli się na siłach rozpoczęliby akcję zamachową, aby na tyłach wojsk polskich wywołać zamęt, a bodaj i rewolucję. Jednakże faktem jest, że na siłach się nie czują. W poczuciu swej bezsilności politycznej prowadzą politykę na dwa fronty: z jednej strony starają się nawiązać jakieś porozumienie z P.P.S., z drugiej strony zaś w odezwach swoich komuniści polscy pragną kontynuować politykę dawniejszą swej partii. Wogóle komuniści warszawscy liczą się z dyrektywami otrzymywanymi z Moskwy” [11].

Dyrektywy te zalecały zapewne prowadzenie działalności dywersyjnej w stolicy, gdyż warszawska organizacja KPRP usilnie dążyła w tych dniach do wywołania paniki i niepokojów w mieście, rozsiewając pogłoski o planowanych rzekomo zamachach na najwyższe władze państwowe [12], rozrzucając w dzielnicach robotniczych ulotki nawołujące do obalenia rządu koalicyjnego i rewolucji socjalnej [13], a także rozwinęła szeroką akcję propagandową przeciw poborowi i zaciągowi ochotniczemu [14].

Agitacja za wstępowaniem do Armii Ochotniczej, prowadzona przez władze, legalne partie polityczne i stowarzyszenia społeczne przyćmiła antypolskie działania komunistów, obce większości patriotycznie nastawionej ludności Warszawy. Prócz rozwijania intensywnej akcji propagandowej stołeczne organizacje polityczne i obywatelskie przyjmowały również ochotników w 15 biurach werbunkowych na terenie miasta. Wyniki działalności tych biur do 23 lipca przedstawia raport Oddziału II Sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa. Według tych danych najwięcej ochotników zgłosiło się do biura werbunkowego Narodowej Partii Robotniczej (1100), następnie do biura Ligi Akademickiej Obrony Państwa (1077), biura pułku „Jazdy

Rycerstwa Polskiego" im. Naczelnika Państwa (1054), biura „Sokoła" (754), biura werbunkowego przy Stowarzyszeniu Technicznym (404), biura PPS (300). Biura te łącznie z pozostałymi, prowadzonymi przez Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej, Polski Biały Krzyż, Towarzystwo „Rozwój", Straż Kresową, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijan, Oddział Jazdy Ochotniczej majora Jaworskiego, Stowarzyszenia Kupców Polskich, Żeglugę Polską i Związki Artystyczne dostarczyły ogółem 4441 ochotników, w tym wiele kobiet do służby w Ochotniczej Legii Kobiet [15].

Organizacja ta utworzona w marcu 1920 roku przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, miała na celu przygotowanie kadr kobiecych do wojskowych służb pomocniczych. Przeciąganie się wojny spowodowało konieczność wycofania z biur oficerów i podoficerów, potrzebnych do szkolenia rosnącej wciąż liczby rekrutów i ochotników. Miejsce ich, nie tylko w kancelariach, ale również w kwatermistrzostwie i w służbach sanitarnych zaczęły po zaprzysiężeniu i odpowiednim przeszkoleniu zajmować członkinie Ochotniczej Legii Kobiet [16]. Wykorzystywane także coraz częściej do służby wartowniczej, legionistki z OLK odbywały ćwiczenia z musztry i posługiwania się bronią na Agrykoli [17].

Z warszawskich ochotników zakwalifikowanych do służby frontowej tworzone bataliony, które następnie łączono w pułki organizowane, z powodu braku kadry oficerskiej, przy jednostkach armii stałej [18]. Pułki ochotnicze otrzymywały numery tego pułku, przy którego batalionie zapasowym były formowane, z dodaniem liczby 200 [19]. Elitę ochotniczą Warszawy zgromadził przede wszystkim 201 pułk piechoty, w skład którego weszły zwarte grupy studenckie, uczniowskie, harcerskie, strażackie i kluby sportowe. Bliźniaczy 205 pułk piechoty im. Jana Kilińskiego, dzięki swemu patronowi zdobył sobie sympatię i opiekę warszawskiego Cechu Szewców, co w czasach niedostatku obuwia, było dla piechurów niezwykle korzystne [20]. Stołeczny rodowód miały też 211 pułk ułanów

oraz 236 pułk piechoty im. Weteranów Powstania Styczniowego, którego kapelanem był ksiądz Ignacy Skorupka [21].

26 lipca na 10 posiedzeniu Rady Obrony Państwa, wobec pogarszającej się sytuacji militarnej na froncie północno-wschodnim, po raz pierwszy poświęcono więcej miejsca sprawie obrony stolicy. W trakcie tych obrad wicepremier Ignacy Daszyński zreferował także przebieg rozmów z przybyłą poprzedniego dnia do Warszawy specjalną misją wojskowo-dyplomatyczną, wysłaną do Polski przez Radę Najwyższą. W skład jej wchodził m.in. szef Sztabu Generalnego Rady Wojennej Ententy gen. Maxime Weygand i ambasador brytyjski w Berlinie lord Edgar Vincent d'Abernon [22].

Lord d'Abernon w swej znanej książce Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r., zawierającej poszerzone komentarzem zapiski poczynione podczas pobytu w Polsce, nazajutrz po przyjeździe zanotował: „Warszawa, 26 lipca 1920 roku. [...] Nie przestaję zdumiewać się nad brakiem paniki i nad brakiem jakichkolwiek oznak zaniepokojenia. Linja bolszewickiego frontu znajduje się nie dalej, jak o 100 mil ang. od Warszawy. Gdyby Rząd Polski zorganizował metodyczny system obrony przed atakiem bolszewików od strony północnej, możnaby jeszcze wówczas rozumieć spokojny wygląd pełnych otuchy mieszkańców, ponieważ jednak najlepsze oddziały odesłane zostały na południe do obrony Lwowa, Warszawa pozostawiona jest bez dostatecznej osłony” [23].

Opisany tu spokój warszawiaków nie udzielił się jednak żołnierzom, którzy udając się na front lub z niego wracając, znaleźli się w tych dniach na stołecznych dworcach kolejowych i w ich okolicach. Przebywająca tam ludność żydowska, często narażona była na ataki ze strony poruszających się bez dowódcy, małych grupek żołnierzy. Począwszy od obcinania brody i pejsów, rabowania bagażu podręcznego i odzieży, poprzez pobicia, próby gwałtów małoletnich dziewczynek, a skończywszy na napadach na sklepy i warsztaty żydowskie, wszystkie te ekscesy spotykały się na ogół z obojętnością ze strony policji

i żandarmerii wojskowej [24].

Zdarzenia te, o których donosiła obficie warszawska prasa żargonowa, wywołały przygnębienie mieszkańców stolicy wyznania mojżeszowego [25], a także zastój w handlu żydowskim, spowodowany obawą kupców przed wyjazdem na prowincję [26].

Zaistniała sytuacja zmusiła Ministerstwo Spraw Wojskowych do podjęcia stanowczych kroków dla jej szybkiego uzdrowienia. 31 lipca prasa warszawska opublikowała rozkaz szefa tego resortu, gen. Józefa Leśniewskiego, który stwierdził: „Ustawicznie jeszcze powtarzają się ekscesy antyżydowskie na kolejach i dworcach, przybierając większe rozmiary w formie gwałtów, połączonych ze znęcaniem nad starymi często ludźmi, i wykazując brak dyscypliny i poczucia honoru żołnierza polskiego z jednej strony, a z drugiej przynosząc niepowetowane szkody naszej polityce zagranicznej w obecnej chwili, fakta takie bowiem, ogłaszane natychmiast, zazwyczaj w przesadnej formie, zagranicą, ściągają z pewną słuszością na nas zarzut nietolerancji, barbarzyństwa i braku cywilizacji” [27], a następnie podkreślił: „Tak żołnierzom, jak i podoficerom nie wolno opuszczać osiągniętej podczas podróży stacji i wydalać się poza obręb tejże. [...] Dowódcy dworców zwracać będą każdemu komendantowi transportu uwagę na niniejszy rozkaz, a w razie zdarzenia się wybryków, przeciwdziałać im wszelkimi środkami, jakie mają do dyspozycji. [...] Wszelkie wybryki muszą być surowo karane. Oficerów zaś, tolerujących ekscesy antyżydowskie, należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności, nie cofając się nawet przed najdalej idącymi konsekwencjami. Za czynny udział w ekscesach, względem winnych będą zastosowane kary dyscyplinarne i sądowe, w wypadkach dopuszczania się cięższych obrażeń cielesnych lub dokonania rabunku, gwałtu, podpalenia itd. winni będą karani przez sądy doraźne. Oficerów, przypatrujących się bezczynnie znęcaniu się żołnierzy nad bezbronnymi żydami, nie uważam za godnych noszenia munduru oficera polskiego” [28].

Ekscesy antysemickie prowokowane były przez skrajnie nacjonalistyczne elementy skupione wokół Ligi Antybolszewickiej. Na licznie organizowanych w tym czasie w stolicy wiecach Liga podkreślała, że bezpieczeństwo państwa zagrożone jest „obecnością na wybitnych stanowiskach urzędowych, zarówno cywilnych jak i wojskowych żywiołów nie budzących zaufania pod względem narodowym” [29]. Podobne hasła, domagające się narodowościowej regulacji kadr kierowniczych w wojsku i aparacie państwowym, powtarzano również na warszawskich wiecach Związku Ludowo-Narodowego. W atmosferze tych żądań w Ministerstwie Spraw Wojskowych podjęto decyzję o utworzeniu w Jabłonnie pod Warszawą obozu internowania dla tzw. elementów antypaństwowych [30]. Wśród internowanych znalazło się wielu przedstawicieli inteligencji żydowskiej – dziennikarzy i aktorów, posądzanych, poniekąd słusznie, o probolszewickie sympatie [31].

27 lipca w wyniku błędu dowodzącego I armią gen. Romera, dostała się w ręce bolszewików twierdza Osowiec, zamykająca jedno z nielicznych przejść przez pasmo niedostępnych bagien nadbiebrzańskich. Wycofane z niej przez Romera oddziały, mające bronić Białegostoku, opuściły to miasto wraz z resztą ewakuujących się jednostek polskich w nocy z 27 na 28 lipca. 28 lipca rozpoczął się odwrót wojsk Frontu Północno-Wschodniego na nową linię obrony, opartą na Bugu i Narwi [32]. Tego samego dnia Ministerstwo Spraw Wojskowych wezwało do Warszawy gen. Franciszka Latinika, przedstawiciela rządu przy międzysojuszniczej komisji plebiscytowej w Cieszynie. Nazajutrz po przyjeździe Latinik, ku swemu zaskoczeniu dowiedział się o mianowaniu go gubernatorem Warszawy z prawami dowódcy armii, dla przygotowania obrony przedmościa Warszawa-Modlin-Zegrze [33]. Nie znając zapewne tych kroków, warszawiacy nie zdawali sobie jeszcze sprawy z możliwości bezpośredniego zagrożenia miasta. Oto jak ono wyglądało pod koniec lipca 1920 roku w malowniczym opisie publicysty „Przeglądu Wieczornego”: „Na front! Na front! krzyczy dziś w stolicy każdy węgiew uliczny, każda bielsza przestrzeń muru.

Biją w oczy wielkie płachty afiszów, barwne drukiem i świetne nieraz w ruchu, żywe plakaty agitacyjne.

Warszawa drgnęła. Warszawa spogląda czujnie na wschód i czując groźne niebezpieczeństwo, organizuje się, zgłasza się do wojska, stara się za wszelką cenę pomóc żołnierzowi na froncie. Nastrój Syreniego grodu spowaźniał. Nie słyszy się już muzyki i kapeli w lokalach publicznych, kawiarnie i cukiernie nie tak przepełnione jak dawniej, w alejach i parkach coraz więcej samotnych kobiet, coraz mniej mężczyzn w wieku poborowym.

A wygląd ulic warszawskich dziś dziwnie marsowy i wojenny. Co chwila krążą po mieście silne oddziały wojska, maszerują na front kompanie marszowe z kwieciami pożegnaniem w lufach karabinów, z głuchym łoskotem dudnią działa dywizjonów artylerii, która udaje się również na wschód.

Tłumy uliczne spoglądają z dumą na przemarsz rezerw idących w bój. Wyekwipowani doskonale, zdrowi, mocni w postawie nasi bohaterowie idą poważni, świadomi celu dla którego idą przelewać krew. [...]

I rośnie wiara w tłumie, mimo, że wieści z frontu wciąż jeszcze nie wesołe, a walki ciężkie i wytężające trwają bez przerwy.

A oto idą nowe szeregi dziarskiej młodzieży. Sami gołowaci chłopcy w mundurach skautów i studentów. To ochotnicy. Biało-amarantowa kokarda na czapce, ogorzałe młodzieńcze twarze, krok doskonały postawa zgrabna to jutrzejsi bohaterowie na froncie. [...]

Miasto spogląda na tę młodzież z miłością i rozrzewnieniem. Ci, co jeszcze nie zgłosili się na ochotnika, pochylają głowy ku ziemi. [...] Kto nie chciał pójść, tego częste kontrole wojskowe prześladowają na ulicy i uprzykrzają życie w cywilu” [34].

Podobne kontrole, zapewne w dobrej wierze, ale bez

odpowiednich uprawnień, przeprowadzały w tych dniach na ulicach Warszawy członkinie Towarzystwa „Rozwój”, wywołując często protesty legitymowanych przechodniów kończące się ulicznymi awanturami [35]. Nieco inny charakter miała akcja Ligi Młodzieży Polskiej, której lotne komisje członkowskie obchodziły wszystkie stołeczne restauracje i sale taneczne żądając, aby wobec powagi chwili zaniechano prezentacji programów rozrywkowych [36]. Staraniom tym stało się zadość już 29 lipca, kiedy to Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozporządzenie zawieszające funkcjonowanie kabaretów i sal tańca, a mieszkańcy stolicy po raz pierwszy odczuli ograniczenia związane bezpośrednio ze zbliżaniem się frontu [37]. Godną uwagi historyka ciekawostką było w tych dniach wystawienie w Zachęcie na licytację obrazu pt. „Lech”, ofiarowanego na Fundusz Obrony Państwa Polskiego przez autora Eligiusza Niewiadomskiego, późniejszego zabójcę prezydenta Narutowicza [38].

Pomimo opisanego wyżej entuzjazmu i nowych inicjatyw obywatelskich, pojawiały się pod koniec lipca w stołecznej prasie różnych odcieni politycznych, artykuły krytykujące postawę warszawiaków w obliczu rosnącego zagrożenia miasta. Z pozycji radykalnego socjalisty, swą pełną ideologiczną uprzedzeń opinię przedstawił w „Robotniku” 31 lipca Jan Maurycy Borski: „Warszawa dzisiejsza, miasto skondensowanej bezmyślności, zaniku wszelkich potrzeb duchowych i wszelkiej twórczości, miasto nałogowego lenistwa i rozwydrzonej wprost filantropii (arystokratyczna forma lenistwa), miasto wiecznych uroczystości, bankietów pochodów i pochodzików; miasto nad którym rządy dusz sprawują wszechwładnie kościoły i bożnica; miasto przeżarte do szpiku kości gangreną wszelkich wyznań, żerującego na ludzkiej głupocie i namiętnościach tłumu; miasto opojów i głodomorów; miasto – schronisko dla białogwardyjskich uciekinierów i tułającej się bezdomnie kontrrewolucji.

Dziś w godzinie próby i niebezpieczeństwa, trzeba uświadomić sobie, że stolica jest i być musi głową i sercem narodu,

barometrem uczuć i energii narodowej. Spójrzcie dookoła siebie, przyjrzyjcie się rozbawionej i hulaszczcej Warszawie, porównajcie, kto najwięcej woła i krzyczy o ojczyźnie – a kto jej najwięcej poświęca. Kto wypełnia szeregi armii regularnej i ochotniczej? Robotnik, akademik, uczeń, chłop. Kto przepełnia restauracje i kinematografy, kto okopuje się na froncie wewnętrznym, kto obsiadł komitety i komiteciki? Klasy posiadające i używające, damy i damulki. [...] Jakże kraj cały może się obronić na zewnątrz, jeśli duch stolicy zdaje się być bezbronny wobec toczącej ją niemrawości, niewiary i zepsucia od wewnątrz?” [39].

Tej przesadnej krytyki nie podzielał przeciwnik polityczny Borskiego, blisko związany z ruchem narodowym Stanisław Stroński, który tak pisał 30 lipca na łamach „Rzeczypospolitej”: „Warszawa o własnej obronie dotychczas nie myśli. Front frontem, a spokojne miasto spokojnem miastem. Nie nasza rzecz brać się do jakichś walk. Ludność stolicy myśli co najwyżej o tem, czy bolszewicy przyjdą do Warszawy. A nie myśli się o tem, co ma ona zrobić, gdy bolszewicy przyjdą pod Warszawę, aby nie dostali się do Warszawy.

I to jest niedobrze.

Być może, że wojska czerwone nie zdołają zbliżyć się na dobre do Warszawy. Ale być także może, że zdołają. Jeżeli zgóry będziemy liczyli się z tem, że mogą one stanąć blisko miasta i nacierać na samo miasto, zachowamy się w tej chwili zupełnie inaczej niż w razie zaskoczenia przez wypadki. Przygotowani na opór, będziemy zwartem i jakąś ludzką godnością zaznaczonem jestestwem. Zaskoczeni, pójdziemy w marną i sromotną rozsypkę, jak trzoda.

A zresztą trzeba i z tem się liczyć, że w mieście naszym są ostatecznie pewne siły , przeciwne ogółowi i nawet nie wzdragające się wcale na myśl o nadejściu bolszewików. W Warszawie miękkiej, niewojennej, bezradnej i beczynnej, garstka takich żywiołów dobrze zgranych i jako-tako zuchwałych

może zapanować nad wszystkim. W Warszawie, gotującej się do obrony, nie tylko dla tamtych żywiołów nie będzie pola, ale wogóle wysuną się na czoło siły co lepsze, co zdrowsze, co tęzsze. I będzie w mieście porządek i pogotowie ogółu, uniemożliwiające jakiegokolwiek zamysły grup, dążących do przewrotu.

Warszawa, stolica i serce kraju, powinna stać dla zmordowanego frontu zbiornikiem sił i pokrzepienia" [40].

Tymczasem mieszkańcy Warszawy, na przełomie lipca i sierpnia zajęci byli bardziej przyziemnymi problemami. Otóż, w związku z pogarszaniem się sytuacji na froncie miasto zaczynało mieć kłopoty z zaopatrzeniem w żywność. Źródła i potencjalne konsekwencje takiego stanu rzeczy analizuje tajny raport policyjny z 30 lipca: „Przybliżanie się frontu bojowego do stolicy kraju, może przyczynić się do tego, iż wieś przestanie aprowizować Warszawę. Jest stałym objawem, że chłopstwo w chwilach mniej lub więcej krytycznych reaguje w ten sposób, że wstrzymuje wszelki dowóz produktów żywnościowych do miast i wzdraga się przed przyjmowaniem papierowej waluty.

Przyczynia to się w pierwszym rzędzie do deprecjacji waluty i wywołuje popłoch na rynkach towarowych. Artykuły żywnościowe literalnie znikają ze sklepów, drożyzna dochodzi do fantastycznych rozmiarów. [...] Prąd zwyczajowy na rynku artykułów żywnościowych rozpoczyna się już w chwili obecnej, a włościanie z podmiejskich wsi agitują, iż bolszewicy zbliżają się coraz bardziej do wnętrza kraju [i] marka polska niebawem straci wartość, a więc jest rzeczą niewskazaną wyprzedawać za bezwartościowe papiery artykuły żywnościowe, które po przyjsciu bolszewików byłyby niezbędne dla samej wsi.

To też dowóz produktów żywnościowych już w dniu dzisiejszym zmniejszył się. Roboty fortyfikacyjne dookoła Warszawy prowadzone są źródłem, czyniącym popłoch plotek, iż oto bolszewicy są niedaleko Warszawy i t.d.

Kierownicy ruchu pepeesowego w Warszawie, sądzą, że P.P.S. dopóty będzie mogła panować nad masami robotniczymi, dopóki orgja zwyżkowa na artykuły pierwszej potrzeby nie rozpocznie się. Gdyby to się jednak stało, pomimo groźnej chwili rozpoczęła by się ofensywa strejkowa i wówczas P.P.S. przelicytowaną by została przez komunistów” [41].

Niestety prognozy te sprawdziły się. 1 sierpnia Warszawa dowiedziała się o upadku Brześcia, twierdzy, która broniona być miała za wszelką cenę, a mimo uspokajających komunikatów Sztabu Generalnego szybko rozeszły się pogłoski o wycofywaniu się wojsk polskich z linii Bugu. Nie było już wątpliwości, że Warszawa jest celem ofensywy armii bolszewickiej [42]. Reakcja rynku była natychmiastowa i już 2 sierpnia prasa warszawska poinformowała o 100 % wzroście cen w stolicy na produkty rolne i ich przetwory [43]. Wywołało to od razu znaczne zwiększenie popytu na te artykuły, czemu starano się przeciwdziałać na łamach prasy: „Publiczność wykupuje w sklepach spożywczych większemi partjami takie produkty jak, chleb, mąka, kasza i t.p. Naturalnie, że to niepomierne wpływa na podniesienie się i tak wygórowanych cen, a sami sobie w ten sposób szkodzimy. Należy powstrzymać ten bezmyślny i nieuzasadniony niczym pęd!” [44]. Nie dotyczyło to napojów alkoholowych, których sprzedaży (z wyjątkiem piwa) zabronił już 1 sierpnia pod karą bardzo wysokiej grzywny lub aresztu komisarz rządu na m.st. Warszawę Franciszek Anusz [45].

Zbliżanie się frontu do Warszawy spowodowało, że niektóre jej sfery zaczęła ogarniać panika. Ilość wydawanych w tych dniach w stolicy paszportów zagranicznych znacznie wzrosła, głównie za sprawą przedstawicieli bogatej finansjery i arystokracji. Zachowanie to tak skomentował tygodnik „Rząd i Wojsko”: „Pasporty należało by im wydawać, ale jednocześnie w sejmie przeprowadzić prawo o tego rodzaju emigrantach, prawo wzorowane na odpowiednich ustawach W. Rewolucji francuskiej. Majątki emigrantów takich ulegały wtedy we Francji konfiskacie” [46].

Nie tylko zresztą najzamożniejsi mieszkańcy Warszawy wyrazili w tych dniach chęć opuszczenia kraju. Pierwsze dni sierpnia 1920 roku na długo zapamiętali zapewne pracownicy konsulatu Stanów Zjednoczonych przy ul. Jasnej. Gromadzące się przed nim tysiące Żydów z przewagą kobiet, oczekujących na wizę wyjazdową do USA, usiłowały wtargnąć do budynku konsulatu, a do rozpędzenia zbiegowiska i utrzymania porządku musiano wzywać wojsko. Dla opanowania sytuacji Komitet Amerykańsko-Żydowski, opiekujący się tymi kandydatami na emigrantów musiał ogłosić w prasie, że „jeżeli dotychczasowe sceny będą się powtarzały, a żydówki będą wszczynały skandale wdzierając się do pokojów, to komitet zmuszony będzie wezwać pomocy policji, albo zamknąć biuro, wydające numery kolejne” [47]. O skali żydowskiego wychodźstwa tego okresu niech świadczy liczba owych numerów, których wydawano dziennie 250. [48]

Zjawiska te wywoływały niepokój w środowisku robotniczym, największej grupie społecznej ówczesnej Warszawy. Na początku sierpnia Robotnicy dzielnicy wołskiej i mirowskiej, zrzeszeni w Narodowej Partii Robotniczej uchwalili zwrócić się do rządu RP:

„1) Aby przedsięwziął środki zapobiegawcze przeciw grożącej nowej, większej jeszcze niż dotychczas, fali drożyznianej,

2) aby przedsięwziął odpowiednie środki celem niewypuszczenia z kraju pieniędzy i kosztowności, wywożonych masowo obecnie przez tych co zgromadzili je, spekulując na nędzy ludu polskiego,

3) aby majątki tych co uciekają z kraju, a są w latach poboru wojskowego były konfiskowane bezwzględnie, [...]

6) aby uprzystępnąć dla wszystkich przedstawienia w teatrach i kinematografach i grać tylko takie sztuki, które podnoszą ducha w narodzie. Wzywamy wszystkie organizacje robotnicze do podobnych uchwał i nacisku na władze o wprowadzenie ich w czyn natychmiast” [49].

Rozwój wydarzeń na froncie północno-wschodnim oraz możliwość uderzenia od południa na flankę armii polskiej, które mogło udaremnić rozwinięcie polskiej ofensywy na północy, zmusiły Naczelne Dowództwo do próby powstrzymania, niepokonanej dotychczas 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego. 3 sierpnia w wyniku frontального uderzenia 18 dywizja piechoty zdobyła Brody, zadając konnicy Budionnego dotkliwe straty i zmuszając ją do odwrotu [50].

Niestety upadek Brześcia i utrata Łomży w nocy z 2 na 3 sierpnia nie pozwoliły wyzyskać tego sukcesu, a zwycięskie oddziały polskie zostały wezwane przez Naczelnego Wodza do odwrotu. Znaczna ich część miała się niezwłocznie udać na główny obszar działań wojennych, to znaczy pod Warszawę [51].

Wiadomości z frontu szybko dotarły do stolicy. 4 sierpnia na posiedzeniu CKW PPS postanowiono powołać do życia Robotniczy Komitet Obrony Warszawy, z Tomaszem Arciszewskim jako przewodniczącym [52], który równocześnie na posiedzeniu Rady Miejskiej m.st. Warszawy, w imieniu klubu radnych PPS ostro sprzeciwił się udziałowi władz miejskich w Straży Obywatelskiej, jako instytucji powołanej przez „żywoły reakcyjne” [53]. „Celem R.K.O.W. – według tajnego komunikatu MSWojsk. – było wyzyskanie rozbudzonych w masach proletariatu warszawskiego uczuć patriotycznych dla obrony zagrożonej stolicy. Jednocześnie miano na oku cel polityczny: zapanowanie w chwili decydującej nad masą robotniczą, zademonstrowanie i umocnienie swych wpływów na tę masę, na koniec, przez utworzenie uzbrojonych kadrów robotniczych, uświadomienie robotnika pepesowskiego, że stanowi on siłę, której w niedalekiej przyszłości przypaść może w udziale odegranie roli czynnika rewolucyjnego” [54]. RKOW składał się następujących wydziałów: propagandy, wojskowego posiadającego sekcję sanitarną, opieki nad żołnierzami i ich rodzinami, prasowego oraz finansowego [55].

Działający w stolicy Wydział Wojskowy PPS został przemianowany na Wydział Wojskowy Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy i 5

sierpnia rozpoczął werbunek ochotników do 1 Robotniczego Pułku Obrony Warszawy, którego organizatorem był radny Rajmund Jaworowski. W 6 utworzonych w Warszawie biurach werbunkowych zgłosiło się do końca miesiąca 1624 chętnych do tego pułku, który w drugiej połowie sierpnia po zwolnieniu ochotników nie podlegających poborowi już jako 202 pułk piechoty wysłano na front [56].

Równie szybko jak PPS na doniesienia z frontu zareagowały władze miejskie, które 4 sierpnia wydały odezwę „Do obywateli m. stoł. Warszawy”, w której czytamy: „W ciężkiej chwili, przeżywanej obecnie przez naród polski, na każdym obywatelu ciąży obowiązek bronięcia narodu, państwa i stolicy. Wszyscy, którzy nie mogą stanąć w szeregach armji, winni wstąpić do Straży Obywatelskiej, aby liczną i zwartą organizacją dopomóc do obrony miasta. Wzywamy obywateli do spełnienia tego zaszczytnego obowiązku” [57]. Równocześnie na wniosek prezesa Koła Narodowego (61 mandatów na 120 ogółem) [58] radnego Czesława Brzezińskiego zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym domagał się on utworzenia przez Radę Komitetu Obrony Miasta [59].

„Inicjatywa ta spotkała się ze zdecydowaną opozycją – wspomina ówczesny wiceprezydent Warszawy i członek Rady Miejskiej Artur Śliwiński – a część radnych przyjęła ją nawet z najwyższą nieufnością. Wszyscy przed czterema tygodniami zgodzili się na stworzenie gwardji municypalnej (Straży Obywatelskiej – przyp. A.S.) i wszystkie kluby radzieckie zgodnie wypowiedziały się za tem, by władze miejskie wzięły czynny udział w obronie stolicy. Więc nie sprawa sama była powodem sprzeciwów. Przyczyny tej nieufności leżały głębiej: Rada Miejska była tylko wiernem odbiciem strasznej rozterki, jaka w owych ciężkich dla narodu dniach próby dzieliła rozdarte na zwalczające się obozy społeczeństwo. W najnieprzyjaźniejszych dla sprawy nastrojach rozpoczęły się obrady. Dyskusja ciągnęła się długo i burzliwie. W atmosferze wielkiego podniecenia padały słowa ostre, namiętne, gwałtowne. [...] Zarządzona

przerwa uspokoiła wzburzone namiętności, a narady klubów radzieckich miały ton pojednawczy. Zaczęły się pertraktacje, aż wreszcie koło 1-ej w nocy uzgodniono zgłoszony przez radnego Brzezińskiego wniosek” [60]. Rada Miejska jednomyślnie uchwaliła: „Wybrać Radę Obrony Stolicy w składzie 15 osób, w celu skoordynowania działalności ludności miasta, oraz wykonania świadczeń i zarządzeń na rzecz wojska i obrony kraju” [61].

Prezesem ROS wybrany został wiceprezydent Warszawy Artur Śliwiński, skarbnikiem prezydent miasta Piotr Drzewiecki a sekretarzem generalnym radny Czesław Brzeziński. Następnego dnia ROS wydała odezwę do mieszkańców stolicy, w której czytamy m.in.: „Wojska nasze bohatersko odpierają nawałę bolszewicką. Gdyby się przecież zdarzyło, że wróg stanąłby pod murami stolicy, to tu w okopach pod Warszawą czeka go ostateczna, śmiertelna rozprawa. Tu nasza lub wroga naszego mogiła!

Obywatele! Rada miasta stoł. Warszawy powołała wczoraj do życia Radę Obrony Stolicy, by zjednoczyć rozproszone wysiłki społeczeństwa i dopomódz naszym żołnierzom do spełnienia największego z zadań, jakie Polska miała kiedykolwiek przed sobą.

Rada Obrony Stolicy wskaże niebawem środki, których się chwycić musimy, by odpowiedzieć zadaniom chwili, a tymczasem wzywa lud Warszawy, by broniąc swej wolności, swego życia i życia swoich rodzin, zaciągał się do idących na pole walki szeregów, lub też szedł pełnić służbę, powiększając środki obronne rodzinnego miasta, tego serca i mózgu Polski.

Niechże ład i powaga panują w stolicy, niech wzmaga się zapał do walki, a poczucie niebezpieczeństwa niechaj zjednoczy we wspólnym wysiłku wszystkie serca i ręce, gotowe na usługi świętej sprawy wolności” [62].

5 sierpnia Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z PPS

[63], która rozpoczęła już werbunek do organizowanego w Pruszkowie 1 Robotniczego Pułku Obrony Warszawy, wydało komunikat o zasadach tworzenia ochotniczych oddziałów „Obrony Warszawy”. Czytamy w nim m.in.:

„1) Do ochotniczych oddziałów „Obrony Warszawy” mogą być przyjmowani obywatele państwa polskiego w wieku od lat 17, których na podstawie odpowiednich ustaw, wzgl. zarządzeń wykonawczych do nich nie obowiązuje obowiązkowa służba wojskowa oraz ci poborowi, którzy otrzymali odroczenia służby wojskowej.

Zaciągnięci już, jako ochotnicy do A.O., oraz osoby, pełniące obowiązki związane z bezpieczeństwem stolicy nie mogą być przyjmowane do oddziałów Obrony Warszawy.

2) Ochotnicy, zgłaszający się do oddziałów Obrony Warszawy zobowiązują się, przez sam fakt zarejestrowania ich, do służby wojskowej na czas zagrożenia stolicy; moment ustania zagrożenia stolicy ustali Ministerstwo Spraw Wojskowych.

3) Z chwilą zarejestrowania, ochotnik podlega bezwzględnie rozkazom władz wojskowych, nakazującym zgłoszenie się do oddziału, wzgl. na ćwiczenia, lub miejsce alarmowe. [...]

7) Oddziały Obrony Warszawy mogą być użyte do czynnej akcji w promieniu 50 km od stolicy” [64].

Formacją, która poszerzyła wkrótce oddziały „Obrony Warszawy” były, powołane przez ROS, Bataliony Ochotnicze Obrony Warszawy, a wydana 7 sierpnia odezwa ROS apelowała o wstępowanie do nich takimi słowami: „Obywatele, zapisujcie się do bataljonów ochotniczych. Zapisujcie się natychmiast, bo być może, iż niewiele pozostało czasu, by wyćwiczyć szeregi, by z bronią w ręku stanąć obok regularnego żołnierza i powitać wroga, jak lud Warszawy, spadkobierca najpiękniejszych tradycji stolicy, powitać powinien najeźdźcę. Tylko tchórze lub zdrajcy czekać będą bezczynnie na zbliżenie się wroga. [...] Ludu Warszawy. W twej piersi płonie ogień, z którego, gdy

zechcesz, wykrzeseś pioruny dla wroga. Uzbrój swe serce i ramię, a jarzmo hańbiącej niewoli na jedną chwilę zagrażać nie będzie Warszawie” [65].

Tego samego dnia zorganizowane w 24 punktach miasta biura werbunkowe rozpoczęły zapisy do B00W. W ciągu kilku dni zgłosiło się blisko 3 tys. ochotników, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne ludności stolicy [66], z których utworzono 2 i 3 ochotnicze pułki „Obrony Warszawy”, odbywające ćwiczenia na terenie toru wyścigów konnych na polu Mokotowskim [67].

„Aby wszystkim obywatelom, pragnącym z bronią w rękę walczyć o Warszawę, umożliwić wstąpienie do szeregów – wspomina Artur Śliwiński – ochotnicy za zgodą władz podzieleni zostali na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczono tych, którzy mogli cały swój czas poświęcić służbie wojskowej, do drugiej tych, co pełniąc swe obowiązki w warsztatach i instytucjach, niezbędnych dla utrzymania normalnego biegu życia stolicy, nie mogli porzucić swych zajęć. Pierwsi wcieleni zostali w stałe kadry, drudzy obowiązani byli stawiać się na ćwiczenia tylko w określonych godzinach” [68].

Organizację tych oddziałów krytycznie jednak ocenił oficer przeprowadzający ich inspekcję na polecenie Naczelnego Wodza: „Stan baonów trudno określić, gdyż ilość uczęszczających na ćwiczenia ochotników codziennie się zmienia, a kontrola pod tym względem jest bardzo utrudniona. [...] Wyszkolenie odbywa się bardzo dorywczo i jest dość nieumiejętnie prowadzone. Brak instruktorów (1 na pluton) a ci co są pomimo największych starań, z powodu nieznamości musztry, mało bardzo ochotników nauczyć mogą. Brak dobrze obmyślonych programów wyszkolenia i racjonalnego i celowego prowadzenia instruowania. [...] Ochotnicze formacje „Obrony Warszawy”, prócz 1 pułku Pruszków, są bardzo luźną i mało spoistą formacją, na którą w tym stanie rzeczy w razie jakie[j]ś akcji bojowej, trudno byłoby liczyć.

Formacje te polegają wyłącznie na dobrej woli i na większym

lub mniejszym zapale wojskowym ochotników, a są to, jak to rzecz ogólnie wiadoma, bardzo kruche podstawy, na których niezmiernie trudno opierać organizację oddziałów bojowych” [69].

Wsparciem dla działań i apeli Rady Obrony Stolicy była niewątpliwie wydana 5 sierpnia odezwa rady ministrów pt. „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!” [70]. Jednak już następnego dnia premier Wincenty Witos zwrócił się z podobnym apelem bezpośrednio do mieszkańców Warszawy: „Obywatele stolicy! Wróg znajduje się o kilkadziesiąt wiorst od Warszawy. Nad stolicą Państwa Polskiego zawisło groźne niebezpieczeństwo. Czy macie czekać bezdusznie? Czy macie ugiąć się jako niewolnicy? Przenigdy! Bohaterski Lwów, który dla obrony granic Państwa wydał tysiące ochotników w chwili niebezpieczeństwa, stanął cały pod bronią. Warszawa, która ma także karty chlubnej walki z najeźdźcą, musi zrobić to samo, musi rozgorzeć płomiennym przykładem czynu! Do obrony stolicy muszą stanąć wszyscy obywatele! Stanąć muszą wszyscy do szeregu! Czas najwyższy skończyć ze słowami, skończyć z patriotycznym frazesem! Nadszedł czas twardego czynu! Karność i męski spokój muszą być zachowane! Stolicy wrogowi oddać nie wolno i nie oddamy! Dziś nie ma wyboru, albo walka do ostateczności – zwycięstwo i wolność – albo sromotna niewola. Do walki więc i do zwycięstwa!” [71].

Tego samego dnia po południu Wincenty Witos wziął udział w 14 posiedzeniu Rady Obrony Państwa. W trakcie obrad przyjęto projekt rozporządzenia ROP ustanawiającego stan oblężenia oraz zaakceptowano powołanie do życia Centralnej Komisji Ewakuacyjnej. W tajnej części posiedzenia zastanawiano się między innymi nad zachowaniem ludności stolicy w obliczu bezpośredniego zagrożenia miasta. Dyskusję tę podsumował poseł Norbert Barlicki z PPS: „Co zaś do Warszawy, to zupełnie słuszne, iż od nerwów Warszawy zależy zwycięstwo, a najlepszym jest zaangażowanie najszerzych sfer do czynu, do współpracy. Ale trzeba przewidzieć, że sfery paskarskie będą [się]

zachowywać skandalicznie, i należy wydać ostre zarządzenie przeciwko paskarstwu, a to wleje w szerokie sfery otuchę. Warstwy robotnicze rozwijają się w kierunku jak najlepszym. Robotnicy będą bronić Warszawy” [72].

Z pewnością dodała otuchy mieszkańcom Warszawy decyzja Rady Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, która podczas swych obrad w dniu 3 sierpnia postanowiła „nie ewakuować zakładów przemysłowych i handlowych i wszelkimi siłami utrzymać je w ruchu. Będzie to najlepszym wyrazem głębokiego przeświadczenia – dodano – że stolica kraju zgodnym wysiłkiem całego narodu potrafi się obronić” [73]. Ponadto na posiedzeniu tym uchwalono „umożliwić najszerszym kołom pracowników biurowych w handlu i przemyśle wzięcie udziału w Straży Obywatelskiej i w ogóle w akcji obrony stolicy przez odpowiednie uregulowanie godzin biurowych bądź też odpowiednie zastępstwo w pracy w poszczególne dni tygodnia” [74].

Tymczasem warszawiacy w pierwszych dniach sierpnia stanęli przed problemem nadmiernej liczby uchodźców, głównie żydowskich, którzy pomimo skierowywania ich do miejscowości podwarszawskich, napływali do stolicy. Dla zabezpieczenia miasta przed możliwością wybuchu epidemii, uruchomiono na dworcach punkty sanitarne, w których przybywających uchodźców poddawano kontroli lekarskiej oraz dezynfekowano [75]. W tych dniach warszawska służba zdrowia zajęta była także przygotowaniami do przyjęcia dużej liczby rannych z pól walk coraz bardziej przybliżającego się frontu. Pociągi sanitarne wywoziły z miasta łżej rannych, a w salach szpitalnych dostawiano nowe łóżka i wykorzystywano pomieszczenia dotąd nie zagospodarowywane. W przededniu bitwy stołeczne szpitale dysponowały 8 tys. wolnych miejsc [76].

W początkach sierpnia, kiedy nie słychać było jeszcze w stolicy odgłosów toczącej się u bram miasta bitwy, jego mieszkańcy zaczęli już sobie zdawać sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Oto wrażenia, jakie ze swego pobytu w tych

dniach w Warszawie, odniósł korespondent francuskiego dziennika „Echo de Paris”, przedrukowane przez stołeczną „Rzeczpospolitą”:

„Od kilku dni życie Warszawy zdaje się bardziej gorączkowe. Wprawdzie zawsze jeszcze ten sam obojętny i beczynny tłum zalewa ulicę; restauracje, kawiarnie w dalszym ciągu są przepełnione; kobiety tak samo się stroją; i ta sama niewiarogodna ilość nic nie robiących oficerów rzuca się w oczy.

Ale przy bliskim zetknięciu – widać, że tłum ten zaniepokojony jest i przygnębiony. Każdy przechodzień czyta gazetę – wszyscy rozmawiają o wypadkach bieżących. W restauracjach umilkły orkiestry, a od stołów gdzie siedzą strojne towarzystwa pań i panów w smokingach lub mundurach nie rozlegają się już wybuchy śmiechu, wszystkie twarze zdradzają jedną myśl i nie kryją troski” [77].

Powagę sytuacji starała się uzmysłować warszawiankom wydana 5 sierpnia odezwa Służby Narodowej Kobiet:

„Polki! Chwila dziś poważna i groźna – rosną setki mogił naszych braci – przystoi nam żałobny strój! Lecz gdy nań nie stać nikogo, wzywamy was przynajmniej do jaknajskromniejszego ubierania się.

Poważny nasz wygląd zewnętrzny winien towarzyszyć wytężonej i ofiarnej pracy dla Ojczyzny. Niech żołnierz z frontu i wynędzniały uchodźca nie czują się obcymi w wystrojonej, bezmyślnej atmosferze stolicy” [78].

Także widok mundurów w warszawskich restauracjach i kawiarniach, w czasie, gdy wojsko polskie w krwawych bojach broniło dostępu do stolicy, drażnił niektórych jej mieszkańców. W jednym z sierpniowych raportów sytuacyjnych Sekcji Defensywy Oddziału II Sztabu MSWojsk. czytamy m.in.: „Po ulicach rozrzucone są kartki ubliżające oficerom znajdującym się w Warszawie. Wskazaniem jest, aby oficerowie

nie zasiadali przy stolikach z pannami, gdyż wywołuje to cierpkie uwagi ze strony publiczności pod adresem oficerów” [79].

6 sierpnia na murach miasta pojawiło się obwieszczenie Wojskowego Gubernatora Warszawy gen. Latinika, informujące mieszkańców stolicy i przyległych powiatów o zasięgu jego uprawnień. Czytamy w nim m.in.: „Zgodnie z rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z dnia 20 lipca br., jak również z rozporządzenia wykonawczego ministra spraw wojskowych i ministra spraw wewnętrznych istniejące na powyżej podanych terenach wszystkie władze wojskowe i cywilne w zakresie spraw dotyczących bezpieczeństwa zostały mi bezwzględnie podporządkowane.

Wzywam ludność podległego mi terytorium do zachowania bezwzględnego spokoju, jak również posłuszeństwa rozporządzeniom władz, w pierwszym zaś rzędzie obowiązku niesienia świadczeń wojennych, uprzedzając, iż wszelkie działania, zmierzające ku wywołaniu niepokojów, lub uchylające się od ścisłego wykonania rozporządzeń władz, będą karane z całą surowością prawa, aż do kary śmierci włącznie” [80].

Do takich świadczeń należała praca przy umocnieniach obronnych miasta, do której siłę roboczą pozyskiwano przeprowadzając w mieście swoiste „łapanki”. O jednej z nich donosił „Przegląd Wieczorny” z 6 sierpnia:

„Dziś z polecenia komisarza rządu zarządzona została przez policję i żandarmerję uliczna zbiórka ludzi potrzebnych do robót ziemnych. Zbiórki przeważnie dokonywano w ogrodach i na placach, pociągając do świadczeń tych, którzy nie potrafili wylegitymować się z określonej i niezbędnej w życiu stolicy – pracy.

Obfity plon dała zbiórka w ogrodzie Saskim, który około godz. 11 rano został ze wszech stron zamknięty i gdzie pod osobistym kierunkiem komisarza 12-go komisariatu policja dokonała

szczególne sprawdzenia wszystkich spacerowiczów. Zatrzymano kilkaset osób, które uformowano w szeregi i skierowano do centrali” [81].

Szybkie cofanie się frontu i mnożące się porażki wojsk polskich zwłaszcza na jego północnym odcinku, spowodowały ostre ataki ugrupowań prawicowych na osobę Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, które nasilały się wraz z pogarszaniem się sytuacji na froncie. Akcję tę tak opisuje, zafascynowany postacią Piłsudskiego Władysław Pobóg-Malinowski: W momencie, gdy wróg odwieczny wdzierał się do wnętrza kraju i groził odrodzonemu państwu zagładą, odłamy prawicowe – zgaszone nieco przez wiosenne sukcesy oręża polskiego na Ukrainie – teraz wróciły do swej walki z Piłsudskim. Znow rozlega się ich niepoczytalny krzyk. Na czoło – po Stanisławie Grabskim – wysuwa się teraz Stanisław Stroński, który w Sejmie i w redagowanej przez siebie „Rzeczypospolitej”, piśmie o zasięgu na całą Polskę i o wielkim na opinię wpływie, rozpętuje wręcz nieprawdopodobną nagonkę na Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. [...] Skoordynowana ta akcja w niejednym fragmencie przeszła do historii jako niespotykany zapewne nigdzie przykład ślepego zaciętrzewienia, niewybredności metod i środków, mistrzowskiej umiejętności łączenia inteligencji i kultury literackiej z krzykliwą demagogią, wyrobienia politycznego z udawanym niedostrzeganiem i niezrozumieniem rzeczy najistotniejszych, mistrzowskiego wreszcie konstruowania świadomych fałszów politycznych i legend oraz ich kolportowania z rachubą, że przez uparte powtarzanie zagnieżdżą się, ustalą, tym pewniej, że ogół patrzył niespokojnie na cofające się bez przerwy linie frontu” [82].

Cierpliwość władz wyczerpała się 4 sierpnia, kiedy to z rozporządzenia Komisarza Rządu na m.st. Warszawę „za umieszczenie w Nr. 49 wydania wieczornego „Rzeczypospolitej” wbrew decyzji Szefa Wydziału II D.O.G. Warszawa wiadomości w notatce pod tytułem Walka o Brześć, ujawniającej tajemnice wojskowe, oraz za umieszczenie w Nr. 50 wydania porannego z 4-

go sierpnia r.b. artykułu pod tytułem Stanowczych czynów, potępiającego działalność kierownictwa wojskowego tenże Nr. 50 Rzeczypospolitej skonfiskowano, samo wydawnictwo, aż do odwołania zawieszono, lokal redakcji opieczętowano, a p. Stanisława Strońskiego autora artykułu pod tytułem Stanowczych czynów na dwa tygodnie internowano" [83].

Jednodniówkę pt. „Rzecz Zjednoczona”, z której zaczerpnięto tę informację, wydaną przez dziennikarzy zawieszonej gazety dla obejścia narzuconych sankcji, również skonfiskowano [84], lecz Strońskiego wypuszczono już po dwóch dniach [85], wznawiając tym samym pracę zespołu redakcyjnego pod szyldem „Rzeczypospolitej”.

Znacznie częściej zawieszenia działalności, a także wspomniane już internowania dziennikarzy zdarzały się w tym okresie warszawskim pismom żydowskim. I tak na przykład wydawany w języku polskim „Nasz Kurier” i żargonowy „Der Boj Arbeiter” zawieszone zostały „za niezgodne z prawdą i tendencyjne przedstawienie waśni narodowych w szeregach żołnierzy” [86], za agitację antypaństwową wstrzymano ukazywanie się „Unser Arbeiter Zeitung” [87], a redaktora i wydawcę jednodniówki „Haszahar” internowano za „przeciwstawienie sobie poszczególnych grup społecznych i za ujawnianie tajemnic wojskowych co do rozmieszczenia poszczególnych oddziałów” [88].

Pomimo rosnącej wciąż fali nastrojów antysemickich i represyjnych działań władz, skierowanych przeciwko pewnej części żydowskiej społeczności Warszawy, 7 sierpnia „we wszystkich żydowskich domach modlitwy – czytamy w tajnym raporcie policji – odbyły się uroczyste nabożeństwa za pomyślność oręża polskiego” [89].

W tym czasie jednostki polskie opuszczały właśnie Ostrołękę, a nazajutrz 8 sierpnia wycofały się z Ciechanowa, odległego o niecałe 80 km od Warszawy [90]. Odwrót wojsk polskich Frontu Północno-Wschodniego nie miał już w końcowej fazie wymuszonego

charakteru i przebiegał zgodnie z planem opracowanym w myśl koncepcji Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Przewodnią ideę tego planu, skonkretyzowanego w słynnym rozkazie nr 8358/III z 6 sierpnia 1920 roku [91], streścić można następująco: wciągnięcie wojsk sowieckich do bitwy na przedpolach Warszawy, skoncentrowanie głównych sił manewrowych na linii Wieprza i uderzenie na tyły przeciwnika [92].

Warszawiacy nie mogli jednak wiedzieć, że zbliżanie się frontu do wrót stolicy jest wynikiem planowego wycofywania się polskich dywizji na wyznaczone linie obronne, i liczba tych, którzy zdecydowali się na opuszczenie miasta ciągle wzrastała. Na ulicach pojawiły się sznury dorożek wiozących po kilku pasażerów i stosy bagażu, a dworce wypełniały się uciekinierami. Zdecydowana większość mieszkańców stolicy z oburzeniem komentowała ten przejaw braku odwagi, a wśród pogardliwych uwag częste stały się propozycje zamiany bagażu na dużo lepszy karabin [93].

W zaistniałej sytuacji z ciekawą propozycją wystąpił w swym artykule dziennikarz „Narodu”: „Warszawę w chwili obecnej, tak poważnej opuszcza znaczna ilość osób ze sfer arystokratycznych i paskarskich. Szczury te, opuszczające Ojczyznę w chwili niebezpieczeństwa, pozostawiają mieszkania, nieraz wielopokojowe, a nawet pałacyki lub wille, puste, lub tylko pod opieką służby. Rząd nasz, który tak ciężko pora się z brakiem lokali, winien bezwzględnie zarekwirować wszystkie te mieszkania, na potrzeby zwłaszcza wojska i lazaretów, oraz bezdomnych uchodźców z kresów” [94].

Szybkie przesuwanie się linii frontu w kierunku stolicy miało także duży wpływ na zachowanie się rynku produktów rolnych. Wolnorynkowe ceny nie objętych (np. chleb i mąka) reglamentacją artykułów żywnościowych rosły lawinowo, a niektóre z nich, takie jak ziemniaki, kasze i słonina, w ogóle zniknęły ze sklepów i straganów, ukryte przez handlarzy, oczekujących jeszcze większego zysku [95].

Relację z nieoficjalnego rynku walutowego, którego „siedzibą” był pl. Bankowy, znajdujemy w „Rzeczypospolitej” z 8 sierpnia: „Oto bezwartościowe papierki bolszewickie, zwane rublami sowieckimi, w postaci arkuszy, sprzedawane jeszcze nie tak dawno na makulaturę, „czarna giełda” podniosła do niesłychanej wartości na naszym rynku pieniężnym. 100 rubli sowieckich zrównali jeszcze wczoraj do 39 naszych marek, mających swój kurs za granicą. T.zw. certyfikat sowiecki, stanowiący pieniądz obiegowy w Sowdepji, nie posiadał i nie posiada żadnej wartości za granicą. Agendy bolszewickie zmuszone były dotychczas płacić za wszystko i wszędzie złotem” [96].

Wyznacznikiem spadku popytu na papierowy pieniądz polski, były w tych dniach długie kolejki w warszawskich lombardach. „Gdy jeszcze przed dwoma miesiącami w lombardach w dziale zastawów tworzyły się długie ogonki – czytamy w „Narodzie” z 10 sierpnia – obecnie od kilku dni wzmógł się ruch w dziale wykupów. Wczoraj w lombardzie akcyjnym na pl. Wareckim ogonek, składający się z wykupujących zastawy, ciągnął się aż do rogu ul. Wareckiej” [97].

Panikę, ogarniającą niektóre warstwy społeczeństwa stolicy, starali się wykorzystać warszawscy komuniści. W dywersyjnej odezwie Komitetu Warszawskiego KPRP z 8 sierpnia czytamy m.in.:

„Robotnicy!

Wszystkie stronnictwa burżuazyjne wraz z partią zdrajców frackich (chodzi tu zapewne o PPS – przyp. A.S.) wzywają Was, towarzysze, do obrony Warszawy przed zbliżającą się Armią Czerwoną. [...]

Spojrzyjcie, robotnicy, jak broni swej stolicy burżuazja. Każdy paskarz pakuje zgrabione bogactwa i ucieka, gdzie pieprz rośnie. [...]

Idź, robotniku, na front. Idź do okopów. Idź krwią swoją bronić ojczyzny. A burżuazja bawić się będzie i hulać, póki

będzie bezpieczna, a gdy niebezpieczeństwo zajrzy w oczy, ucieknie i okradnie Cię z wszystkiego, abyś w domu zastał pustkowie i ruinę. [...]

Nie bronić odwiecznych wrogów – wyzyskiwaczy swoich i ich własności prywatnej, lecz chwycić za broń w imię rewolucji proletariackiej, oto hasło nasze.

Niech powieją nad Warszawą i nad Polską całą czerwone sztandary rewolucji, niech w ogniu walki powstaną Rady Delegatów Robotniczych i władzę wezmą w ręce swoje, a wtedy powiemy, że Warszawa jest nasza, a wtedy bronić jej będziemy do ostatniej kropli krwi, ale nie przed wojskami Rosji robotniczej, bo te jej nie niosą niewoli, jak mówią fracy i burżuje, lecz bronić jej będziemy przed całą polską i międzynarodową kanalią burżuazyjną, aby tu już nigdy usadowić się nie mogła” [98].

Dowództwo bolszewickie bardzo liczyło na zaburzenia wewnętrzne na tle „antagonizmów klasowych”, do których podjudzali za linią frontu instruowani z Moskwy warszawscy komuniści. Po przekroczeniu Bugu, kierownictwo Frontu Zachodniego poleciło wyposażyć sowieckie pułki w sztandary z polskimi napisami: „Za naszą i waszą wolność” i „Polska Republika Rad Socjalistycznych” [99]. Dowodzący północnym odcinkiem tego frontu, Michaił Tuchaczewski 2 sierpnia, wobec pośpiesznie spędzonych ok. 10 tys. ludzi, powitał w zdobytym 5 dni wcześniej Białymstoku przybyłych z Rosji członków TKRP [100]. Zgromadzonym przedstawiono fałszywie datowany na 30 lipca manifest „Do polskiego ludu roboczego miast i wsi”, w którym po stwierdzeniu, że Naczelnik Państwa i wicepremier to „zdrajcy sprawy robotniczej z tak zwanej Polskiej Partii Socjalistycznej”, zapowiadano upaństwowienie fabryk i kopalń, parcelację majątków ziemskich i utworzenie Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad [101].

Spodziewający się rychłego upadku stolicy Polski komitet Marchlewskiego, nie orientując się zupełnie w nastrojach

mieszkańców miasta [102], już 5 sierpnia wydał odezwę „Do proletariatu Warszawy”, w której czytamy m.in.:

„Rewolucyjna Armia Czerwona w zwycięskim pochodzie zbliża się do Warszawy jako zwiastun skruszenia niewoli kapitalistycznej, ostatecznego wyzwolenia klasy robotniczej. [...]

W takiej chwili bohaterskiemu proletariatowi Warszawy nie wolno tylko biernie wyczekiwać wypadków. Towarzysze! Wszak walka przede wszystkim o was, o wasze wyzwolenie się toczy, wszak tu honor i godność klasy robotniczej Warszawy jest na kartę postawiona. [...]

Szlachta i burżuazja swoje siły mobilizuje. Klasa robotnicza bohaterskiej Warszawy pospolite ruszenie w tej chwili krytycznej ogłosić powinna. [...]

Warszawa przez was samych zdobytą być winna! Sztandar Czerwony nad pałacem Zygmuntowskim i Belwederem przez was powinien być zatknięty, zanim Czerwona Armia rosyjska do Warszawy wkroczy. [...]

Robotnicy Warszawy! Wzrok całego proletariatu międzynarodowego na was jest skierowany. Chwila wyzwolenia się zbliża. Do broni! Do czynu! Do walki!” [103].

Zamiast komentowania tej odezwy powołam się na fragmenty artykułu wstępnego warszawskiego „Robotnika” z 10 sierpnia, który tak oceniał pięciu przywódców Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski i ich propagandową działalność:

„Bolszewicy idąc śladem dawnych rozbójników carskich, Suworowów i Paskiewiczów, pragną jednak rzeczywisty charakter swego bandyckiego pochodzenia zamaskować kilku polskimi nazwiskami. Nikogo jednak nie złudzą i oszukają i z piątki swoich agentów (tu: agentów – przyp. A.S.), służalców Rosji, nie robią nawet pozoru rządu polskiego. [...]

Nazwiska te zawsze oznaczały – i dziś oznaczają – niewolnictwo

polskiej klasy robotniczej w służbie rosyjskich interesów i rosyjskiej polityki, oznaczają posługiwanie się robotnikiem i chłopem polskim jako narzędziem potęgi Rosji. [...] Cała ta piątka – to członkowie rosyjskich władz sowieckich, ludzie całkowicie oddani interesom rosyjskim. [...]

Wzorem wszystkich Targowiczan, pragnęliby jakoś upiększyć swą haniebną, zdradziecką rolę. Więc powiadają w swoim Manifeście do ludu Polskiego, że przez pochód sowieckiej armii do Polski spełnia się dawne hasło polskie: Za naszą i waszą wolność.... Czyż może być plugawsze bluźnierstwo? Głosić, że ci, którzy przychodzą odbierać niepodległość i wolność narodowi polskiemu, którzy pod płaszczykiem rewolucji społecznej niosą nam zniszczenie całego życia gospodarczego, a zwłaszcza zupełną ruinę przemysłu i potworny głód w miastach, że ci oto sołdaci, dowodzeni przez carskich generałów, spełniają testament rewolucjonistów polskich – jest to doprawdy szczyt bolszewickiego cynizmu” [104].

Poparcie robotników stolicy dla linii politycznej kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej wyrażało się nie tylko przez masowy akces do wspomnianego już Robotniczego Pułku Obrony Warszawy. Warszawscy robotnicy równie licznie przybywali na wiece organizowane w tym czasie przez PPS i inne legalne partie robotnicze, w czasie których wzywano do obrony stolicy i wstępowania do armii ochotniczej [105].

Na zwołany 8 sierpnia w Alei 3 Maja wiec PPS, przybyło kilka tysięcy robotników, do których przemawiali przywódcy socjalistów z Ignacym Daszyńskim, Bolesławem Limanowskim i Norbertem Barlickim na czele. Jednogłośnie uchwaloną rezolucję zgromadzenia, tak streścił reporter „Narodu”:

„Po stwierdzeniu obłudnej polityki rządu sowietów, dążących do opanowania Warszawy, w której zamierzają osadzić rząd mianowany przez Moskwę, [...] robotnik polski przysięga, że walczyć będzie do ostatniej kropli krwi w obronie zagrożonej niepodległości, o którą walczył przez 30 lat pod sztandarem

Polskiej Partji Socjalistycznej" [106]. W dalszej części rezolucji domagano się całkowitego zabezpieczenia rodzin żołnierzy, powszechnej mobilizacji, zakazu wywozu kosztowności za granicę, sekwestru artykułów pierwszej potrzeby i kary śmierci dla paskarzy. Po zakończeniu wiecu zebrani utworzyli pochód i udali się do siedziby PPS, gdzie licznie zapisywali się do wojska [107].

Na zwołanym tego samego dnia przy ul. Karowej wiecu Narodowej Partii Robotniczej, przyjęto następującą uchwałę:

„Obrona stolicy jest obroną niepodległości naszej ojczyzny. Stolica kraju odeprzeć musi najazd wroga. Stolica kraju musi dać przykład całemu narodowi, jak nie tylko bronić, ale i zwyciężać należy. Lud Warszawy gotów jest oddać swe życie w obronie Ojczyzny i Stolicy” [108].

Podobny charakter miał także zorganizowany kilka godzin później wiec Chrześcijańsko-Narodowej Partii Pracy [109].

Warszawscy robotnicy z wyjątkiem nielicznej grupki, która uległa demagogii komunistów polskich z Warszawy i z Moskwy, popierali działania reprezentujących ich w Sejmie i Radzie Obrony Państwa stronnictw politycznych, stojących na gruncie państwowości polskiej i obrony stolicy przed bolszewicką inwazją.

PRZYPISY:

1. A. Próchnik, Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych, Warszawa 1957, s. 91.
2. „Wyzwolenie” nr 31, 1 VIII 1920, s. 345.
3. Kumaniecki, op. cit., s. 304.
4. R. Wapiński, Roman Dmowski, Lublin 1989, s. 294-295.

5. Kalendarz Niepodległości. Kronika Encyklopedyczna Dwudziestopięciolecia (1914-1939), Warszawa 1939, s. 196, 201.
6. M. Wrzosek, Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921, Warszawa 1992, s. 281.
7. T. Żenczykowski, Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina. Szkic historyczny, Warszawa 1990, s. 31.
8. Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach. Warszawa 1990, s. 339.
9. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 178, 15 VII 1920, s. 7; „Myśl Niepodległa” nr 509, 24 VII 1920, s. 632; „Naród” nr 111, 25 VII 1920, s. 3; „Zjednoczenie” nr 4, 25 VII 1920, s. 15.
10. Raport IDP nr 103 z 20 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 340.
11. Raport IDP nr 106 z 22 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 355.
12. Meldunek sytuacyjny IDP nr 123 z 20 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 348; Raport IDP nr 109 z 30 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 368.
13. Meldunek sytuacyjny IDP nr 131 z 29 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 367; Dokumenty i materiały..., op. cit., s. 259-260.
14. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 40 z 20 VII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 1-2.
15. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 42 z 30 VII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 2.
16. „Rząd i Wojsko” nr 27, 4 VII 1920, s. 5-6.
17. „Rząd i Wojsko” nr 31, 1 VIII 1920, s. 9.
18. Wrzosek, Wojny o granice..., op. cit., s. 123.

19. J. Haller, Wódz Armji Ochotniczej generał Józef Haller opowiada o bitwie, która zadecydowała o losach Polski, Toruń 1935, s. 3-4.
20. B. Skaradziński, Polskie lata 1919-1920, Warszawa 1993, t. 2, s. 159-160.
21. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 40, 44.
22. W. Jędrzejewicz, Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935, Warszawa 1989, t. 1, s. 504-505.
23. d'Abernon, op. cit., s. 41-42.
24. „Robotnik” nr 192, 17 VII 1920, s. 5; Meldunek sytuacyjny IDP nr 129 z 27 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 362, Meldunek sytuacyjny IDP nr 130 z 28 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 366.
25. Meldunek sytuacyjny IDP nr 123 z 20 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 348.
26. Meldunek sytuacyjny IDP nr 124 z 21 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 350.
27. „Robotnik” nr 206, 31 VII 1920, s. 4.
28. Tamże.
29. Cyt. wg: Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 100.
30. Tamże.
31. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 191, 28 VII 1920, s. 4.
32. Wrzosek, Wojny o granice..., op. cit., s. 282-283.
33. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 28.
34. „Przegląd Wieczorny” nr 168, 28 VII 1920, s. 3.

35. „Naród” nr 108, 22 VII 1920, s. 7.
36. „Zjednoczenie” nr 3, 20 VII 1920, s. 14.
37. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 41.
38. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 190, 27 VII 1920, s. 5.
39. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 102.
40. S. Stroński, Pierwsze lat dziesięć (1918-1928), Warszawa 1928, s. 118-119.
41. Raport IDP nr 109 z 30 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 368-369.
42. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 42.
43. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 196, 2 VIII 1920, s. 3.
44. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 197, 3 VIII 1920, s. 4.
45. „Naród” nr 119, 2 VIII 1920, s. 3.
46. „Rząd i Wojsko” nr 31, 1 VIII 1920, s. 12.
47. „Naród” nr 119, 2 VIII 1920, s. 3, „Naród” nr 121, 4 VIII 1920, s. 6, „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 198, 4 VIII 1920, s. 5.
48. Tamże.
49. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 196, 2 VIII 1920, s. 3.
50. Z. M. Musialik, Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920, Włocławek 1991, s. 80-81.
51. Wrzosek, Wojny o granice..., op. cit., s. 289, 298.
52. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 48 z 24 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 4.
53. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 44 z 5 VIII 1920, CAW,

Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 2.

54. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 48 z 24 VIII 1920.

55. Tamże s. 5.

56. Leinwand, Polska Partia Socjalistyczna..., op. cit., s. 200.

57. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 198, 4 VIII 1920, s. 3.

58. Szczypiorski, op. cit., s. 17.

59. Śliwiński, op. cit., s. 48.

60. Tamże s. 48-49.

61. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 73.

62. Tamże.

63. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 50 z 3 IX 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 3.

64. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 112-113.

65. „Naród” nr 125, 8 VIII 1920, s. 4.

66. Śliwiński, op. cit., s. 52.

67. Inspekcja ochotniczych pułków „Obrony Warszawy” dokonana na rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 16/VIII-1920 r.L.dz.4655/20., CAW, Oddział I Naczelnego Dowództwa, I.301.7.102. s. 3.

68. Śliwiński, op. cit., s. 52-53.

69. Inspekcja ochotniczych pułków „Obrony Warszawy”..., op. cit., s. 3-4.

70. „Gazeta Ludowa” nr 33, 15 VIII 1920, s. 1.

71. Kumaniecki, op. cit., s. 325-326.

72. Leinwand, Molenda, Protokoły..., op. cit., s. 240-242, 244, 246.
73. A. Wierzbicki, Wspomnienia i dokumenty (1877-1920), Warszawa 1957, s. 600.
74. Tamże.
75. „Naród” nr 121, 4 VIII 1920, s. 6.
76. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 43.
77. „Rzeczpospolita” nr 55, 9 VIII 1920, s. 2.
78. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 199, 5 VIII 1920, s. 2.
79. Raport sytuacyjny Sekcji Defensywy Oddziału II Sztabu MSWojsk. nr VI z 17 VIII 1920, CAW, Wojskowy Gubernator Warszawy (dalej Wojsk. Gub. W-wy), bez sygn..
80. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 130.
81. „Przegląd Wieczorny” nr 176, 6 VIII 1920, s. 3.
82. Pobóg-Malinowski, op. cit., t. II, s. 267-268.
83. „Rzecz Zjednoczona”, 5 VIII 1920, s. 3.
84. „Naród” nr 123, 6 VIII 1920, s. 7.
85. Paczkowski, Prasa codzienna..., op. cit., s. 111.
86. „Naród” nr 108, 22 VII 1920, s. 7.
87. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 179, s. 7.
88. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 191, s. 4.
89. Meldunek sytuacyjny IDP nr 140 z 10 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 383.
90. Wrzosek, Wojny o granice..., op. cit., s. 290.

91. M. Wrzosek, Bitwa warszawska – rola militarna i znaczenie w: Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe, pod red. A. Koryna, Warszawa 1991, s. 88.
92. Kalendarz Niepodległości..., op. cit., s. 219.
93. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 43-44.
94. „Naród” nr 127, 10 VIII 1920, s. 6.
95. Tamże.
96. „Rzeczpospolita” nr 54, 8 VIII 1920, s. 4.
97. „Naród” nr 127, 10 VIII 1920, s. 6.
98. Dokumenty i materiały..., op. cit., s. 299-300.
99. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 50.
100. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 297.
101. „Wiadomości Komunistyczne” nr 1, 26 VIII 1920, s. 1.
102. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 50-51.
103. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, oprac. A. Litwin, Warszawa 1955, s. 91-92.
104. „Robotnik” nr 216, 10 VIII 1920, s. 1.
105. Meldunek sytuacyjny IDP nr 140 z 10 VIII 1920.
106. „Naród” nr 126, 9 VIII 1920, s. 1.
107. Tamże.
108. „Sprawa Robotnicza” nr 33, 15 VIII 1920, s. 2.
109. Meldunek sytuacyjny IDP nr 140 z 10 VIII 1920.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę

[pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.